

55 w 2020 (281)

# Pierwsze dni Organizacji Harcerzy - część I: na głęboką wodę

**Data publikacji: 27.11.2020 / Autor: Tomasz Maracewicz**

*Artykuł powstał we współpracy z [ArchiwumHarcerskie.pl](http://ArchiwumHarcerskie.pl), na którym znaleźć możecie wiele źródeł dotyczących historii ZHR, a także historii harcerstwa w ogóle.*



To będzie opowieść o wspaniałej i zarazem pouczającej przygodzie z przyjaźnią w tle. Zaczęła się ona nieomal dokładnie 30 lat temu. Wtedy to, dnia 1 XII 1990 na II Zjeździe we Wrocławiu powołano Organizację Harcerzy ZHR [A także bliźniaczą Organizację Harcerek ZHR – TM]. Brzmi to dość pompatycznie, ale żeby być ścisłym, to oprócz stosownych zmian w statucie poprzestano jedynie na dokonaniu wyboru obojga Naczelników [Naczelniczką Harcerek została wówczas hm Bogusława Pasieka z Bydgoszczy, a Naczelnikiem Harcerzy – hm Tomasz Maracewicz z Gdańska – TM] oraz na zobowiązaniu Naczelnika Harcerzy, który został przełożonym jednostek koedukacyjnych – by do 31 XII 1991 dokonał ich rozdziału. Oprócz tego nie podjęto żadnych innych decyzji, które miałyby przesądzać tak o kształcie, jak i sposobie pracy obu Organizacji. Pozostawiono to osądowi obojga Naczelników i to w ich ręce złożono odpowiedzialność związaną z faktycznym tworzeniem obu organizacji. Możecie sobie pewno wyobrazić co wtedy czułem, jaka to była radość i duma, a zarazem jaka niepewność i obawa.



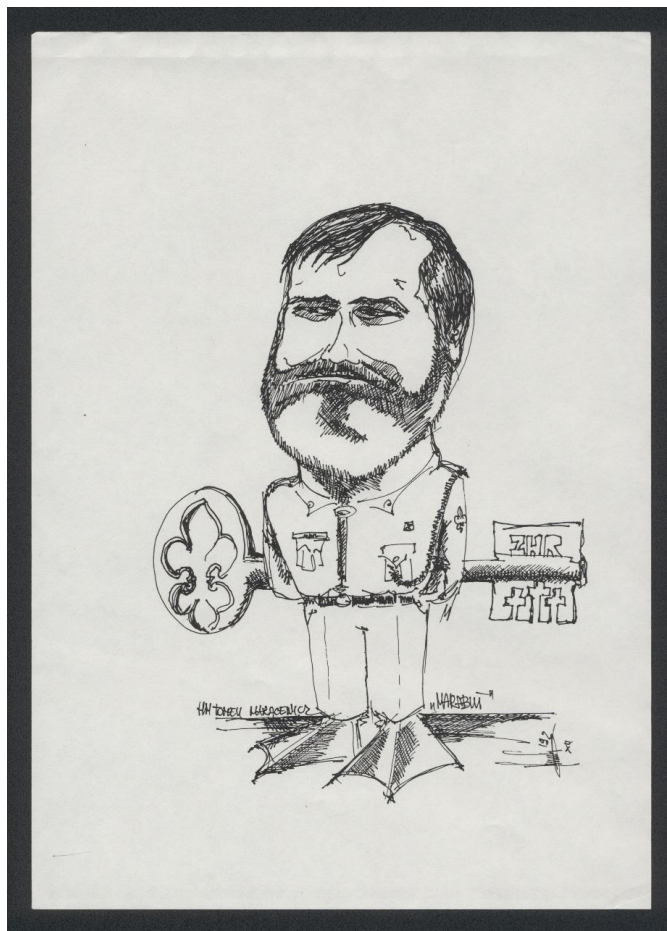
No cóż, niewątpliwie szliśmy wszyscy na głęboką wodę ale nie było aż tak dramatycznie. W końcu ZHR miał już wówczas za sobą 20 miesięcy wytężonej pracy. Był to okres lawinowego rozwoju przypominający zjawisko o jakim pisał „Orsza” Broniewski [Stanisław Broniewski „Orsza”, w latach 1943-44 Naczelnik Szarych Szeregów, jeden z największych autorytetów harcerskich dla harcerstwa niepokornego lat 70-tych i 80-tych – TM] w odniesieniu do powstawania podczas okupacji „Szarych Szeregów” – w terenie nie trzeba było zakładać żadnych jednostek harcerskich, wystarczyło scalać te istniejące. Podobnie było u nas. W większości środowiska przychodzące do ZHR, były uprzednio związane z KIHAM-em [KIHAM – Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, działające w ZHP w latach 1980-82, zrzeszające instruktorów próbujących działać wg. tradycyjnych harcerskich wzorców i chcących odmienić oblicze ZHP – TM], a później z Ruchem [Ruch Harcerski, później Ruch Harcerstwa Rzeczypospolitej, to działające w latach 1983-89 w ZHP nieformalne i nielegalne porozumienie instruktorów pragnących w częściowej konspiracji kontynuować działalność zapoczątkowaną w KIHAM – TM], choć pojawiało się też przeciw trochę nowych, uwiedzionych romantyczną wizją „tradycyjnego” harcerstwa.

W dniu rozpoczęcia II Zjazdu cały Związek liczył kilkadziesiąt hufców zorganizowanych w osiem chorągwi harcerek i harcerzy. Na czele tych jeszcze koedukacyjnych jednostek stali znani z „ruchowej” działalności instruktorzy: w chorągwi Dolnośląskiej – hm Jacek Chodorski, w Górnośląskiej – hm Piotr Koj, Łódzkiej – hm Stefan Przybylski, Małopolskiej – hm Józef Mitka, Mazowieckiej – phm Piotr Łysoń, Pomorskiej – hm Maciej Karmoliński, Warmińsko-Pomorskiej – hm Tomasz Kucharzewski „Watra” i Wielkopolskiej – hm Aleksander Motała.

Środowiska tworzące ZHR wchodziły doń z ZHP „tak jak stały”. Czasem z wypracowanym, należącym do drużyn majątkiem, a czasem i bez niego. Trzeba pamiętać, iż najczęściej były to środowiska koedukacyjne, choć na poziomie drużyn już od czasów KIHAM-ów do dobrego tonu należało przechodzenie na „jedнопłciowość”. Jednak na poziomie szczepów, hufców i chorągwi panowała koedukacja. Większym od koedukacji kłopotem przed którym stanęli oboje Naczelnicy była ogromna różnorodność metodyczna środowisk tworzących ZHR. Wszyscy pochodziliśmy przecież z ZHP, w którym zupełnie inaczej pojmowano cele wychowania i metodykę harcerską. Poszczególne środowiska budujące ZHR, tkwiąc wcześniej w ZHP radzić sobie zatem musiały jak umiały: nielegalnie przywracały tradycyjną rotę Prawa i Przysiężenia, adaptowały po swojemu treści przedwojennych podręczników, chłonęły wiedzę na realizowanych w KIHAM-ach i w Ruchu nielegalnych kursach instruktorskich, przysłuchiwały się seniorom. Ale z drugiej strony, co warto odnotować, ta różnorodność stanowiła też o sile ZHR-u. Dzięki niej potrafiliśmy odważnie sięgać do doświadczeń będących udziałem działających przez lata w izolacji „dobrych” środowisk harcerskich. Dlatego tworzone przez nas harcerstwo nie było zwykłym powrotem do sytuacji zamrożonej w roku 1939 ale w sposób świadomy stanowiło próbę połączenia i zaadaptowania wszelkich historycznie wartościowych nurtów i doświadczeń. Co nie znaczy, że nie było z tym cholernego bałaganu...

Na szczęście w działalności środowisk „postkihamowskich” lat osiemdziesiątych zadbano o podstawowe narzędzia metodyczne. Wydane w stanie wojennym „białe książeczki”, dla zmyłki sygnowane Ruchem Płaskiego Węzła, zawierające regulamin stopni harcerskich (tradycyjne pięć stopni), a także wydany później regulamin sprawności – sprawiły, że przynajmniej na podstawowym poziomie, mówiliśmy zbliżonym dialektem.

Nie zmienia to jednak faktu, że niełatwy był proces ujednolicania w ramach jednej organizacji owych różnorodnych, twórczych i samodzielnych, a zarazem niepokornych i przyzwyczajonych do bojkotu wszelkich władz środowisk; środowisk, które ze swoją własną tożsamością przetrwały stan wojenny z całym jego aparatem represji. Pewnym sposobem wydawała się wówczas próba budowania nowej, wspólnej tożsamości i ucieczka do przodu:



hm. Tomasz Maracewicz – rys. hm. Adam F. Baran

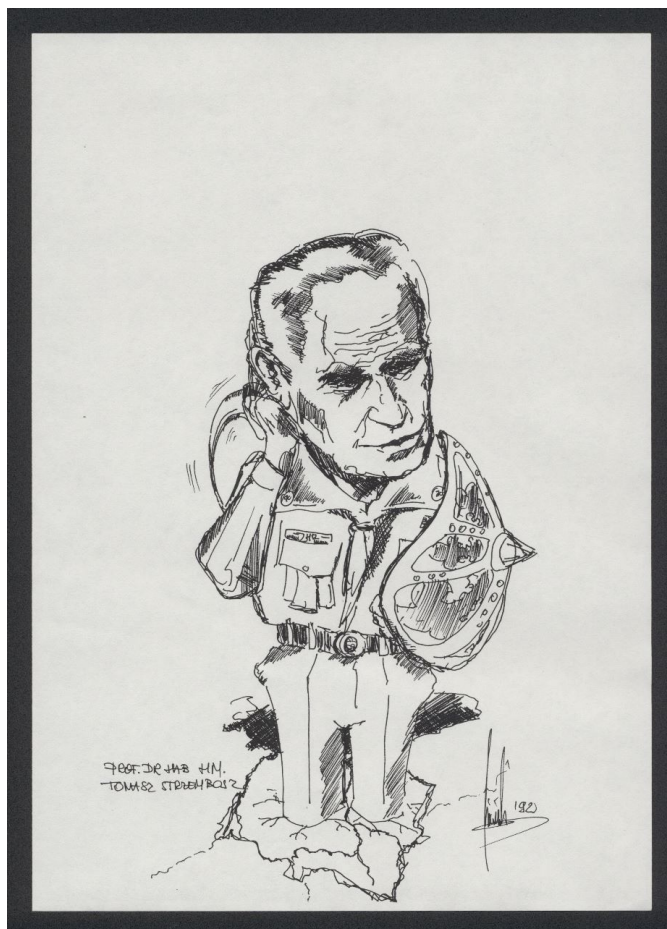
*„Czas by Związek skorzystał z waszych doświadczeń, czas by dokonania poszczególnych drużyn i instruktorów przekroczyły ramy lokalne, wzbogacając myśl programową i metodyczną polskiego harcerstwa. Zwracam się do was o pomoc... Liczę na udział w jej tworzeniu wszystkich środowisk harcerzy w ZHR... Oczekuję od środowisk pomocy i uwag dotyczących funkcjonowania struktur Związku, ale zarazem oczekuję też dyscypliny organizacyjnej, bez której współpraca nas wszystkich stanie się nieefektywna i uciążliwa.” [Rozkaz L1/90 Naczelnika Harcerzy – TM]*

Jednakże nie da się ukryć, że dla tych wszystkich środowisk, dla których wobec zagrożeń zewnętrznych trzymanie się razem było do tej pory sensem istnienia, przeprowadzenie procesu „dyskoedukacji” czyli rozdzielenia ich do różnych hufców, chorągwi i Organizacji okazało się niełatwe. A przecież to właśnie zadanie, obok tworzenia nowych struktur OH-rzy otrzymał na Zjeździe we Wrocławiu Naczelnik Harcerzy.

Nie bez przyczyny już w pierwszym rozkazie Naczelnika można było przeczytać, iż „...czeka nas perspektywa trudnej nauki współistnienia i współpracy naszych drużyn w warunkach nie znanej nam, bo nie doświadczanej w harcerstwie ostatnich

*dziesiątków lat, odrębności programowej i organizacyjnej.” [tamże – TM]*

Oczywiście, w tamtej sytuacji, w harcerstwie, które z naturalnych powodów było bardziej „for boys” jeszcze trudniejsze zadanie otrzymała Naczelniczka Harcerk, która musiała zmierzyć się z koniecznością powrotu czy też raczej zbudowania od zera – żeńskiego programu i metodyki działania. Co w perspektywie lat udało się przecież znakomicie i stanowi skarb naszego Związku.



hm. Tomasz Strzembosz – rys. hm. Adam F. Baran

Mimo, że obie Organizacje miały odtąd iść własnymi drogami, istotną dla rozwoju ZHR, była naturalnie dobra współpraca obojga Naczelników w Naczelnictwie, a jeszcze bardziej – w toku osobistych kontaktów. Duże znaczenie dla utrzymania jedności Związku miała też wspólna Kapituła Harcmistrzowska na której czele stał hm Ryszard Brykowski. Kapituła ta, oprócz przeprowadzania prób na stopień harcmistrzyni/harc mistrza odbywała też posiedzenia poświęcone innym zagadnieniom instruktorskim, w tym pracy nad systemem stopni instruktorskich. Z perspektywy kilkudziesięciu lat wydaje się, że było to rozwiązanie nader szczęśliwe, a powrót do niego na pewno godny rozważenia.

Ostatecznie do powstającej Organizacji Harcerzy trafiło łącznie 37 jednostek. Na tę

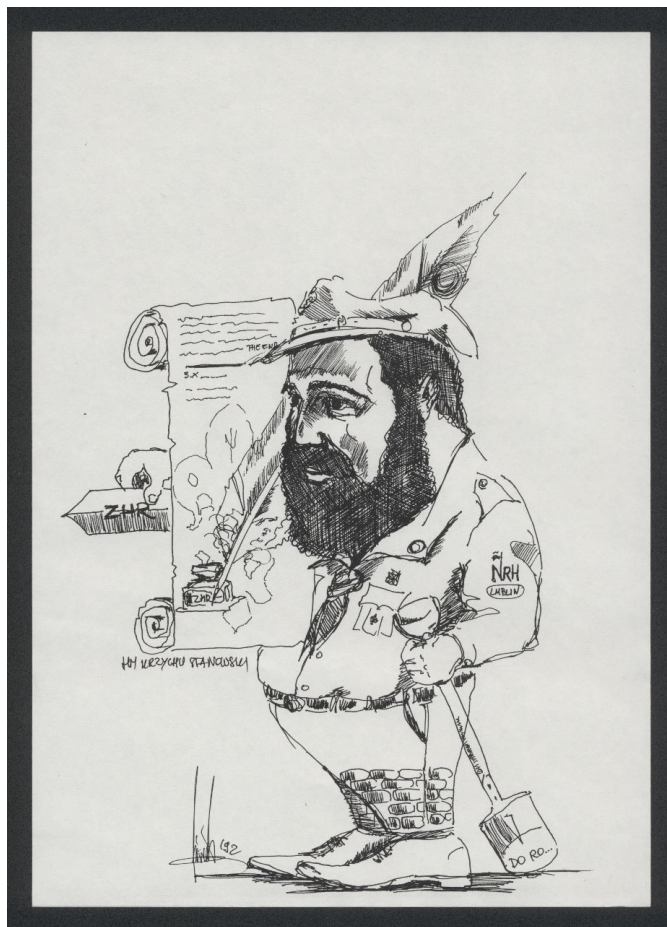
liczbę składały się 32 hufce i 5 Związków Drużyn, przy czym choć większość [29 jednostek – TM] z nich była koedukacyjna, to jedynie w trzech funkcje komendantów pełniły instruktorki. Zaznaczyć trzeba równocześnie, że wśród ówczesnych jednostek ZHR niewiele było drużyn koedukacyjnych. Istniały one głównie w chorągwi Górnośląskiej i Mazowieckiej.

## Pierwsze kroki

Dokonania pierwszego roku związane z budową Organizacji Harcerzy uważam osobiście za imponujące. Jestem w stanie to zważyć, znając miarę włożonego wysiłku i zarazem otwartość i gotowość do współpracy przy budowie nowej Organizacji znaczącej większości środowisk. Fascynujące były przede wszystkim te ogromne pokłady zaufania, które dostrzec można było w postawach instruktorów zaangażowanych na wszystkich szczeblach w budowanie naszej organizacji. Mogę o tym wszystkim pisać z niekłamaną dumą, szczególnie, że osiągnięcia te nie były wcale moją zasługą, tylko tych zgłaszających się w dobrej wierze i pełnej gotowości do współpracy instruktorów z całej Polski. Rolą Naczelnika było jedynie wysłuchiwanie przynoszonych przez nich pomysłów i wspieranie ich w realizacji. Mówiąc o imponujących dokonaniach mam tu na myśli zarówno budowanie struktur i instytucji Organizacji Harcerzy, jak i prowadzone „szerokim frontem” szalenie ciekawe prace nad nowoczesnymi rozwiązaniami metodycznymi, których po prostu brakowało.

Jednak początek naszej kadencji był zupełnie nieoczekiwany i niespodziewany, co brutalnie przypomniało nam, że Związek znajduje się wciąż w szalenie niestabilnym świecie i że otrzymana wolność i prawo do działania nie zostało nam dane na zawsze. Oto rok 1991 w obu organizacjach rozpoczął się od rozkazu specjalnego nr RS 1/91 podpisanego przez obojga Naczelników:

*„W obliczu dramatycznych wydarzeń ostatnich dni i godzin, stanowiących zagrożenie suwerennego bytu naszego sąsiada – państwa litewskiego, będąc świadomy naszych harcerskich i obywatelskich powinności, rozkazuję: drużynom, hufcom i chorągwiom włączyć się do podjętych przez społeczeństwo akcji zbiórki funduszy na pomoc Litwie, a także wszelkich innych rozważnych i celowych działań, służących zmanifestowaniu naszej solidarności z litewskimi przyjaciółmi.”*



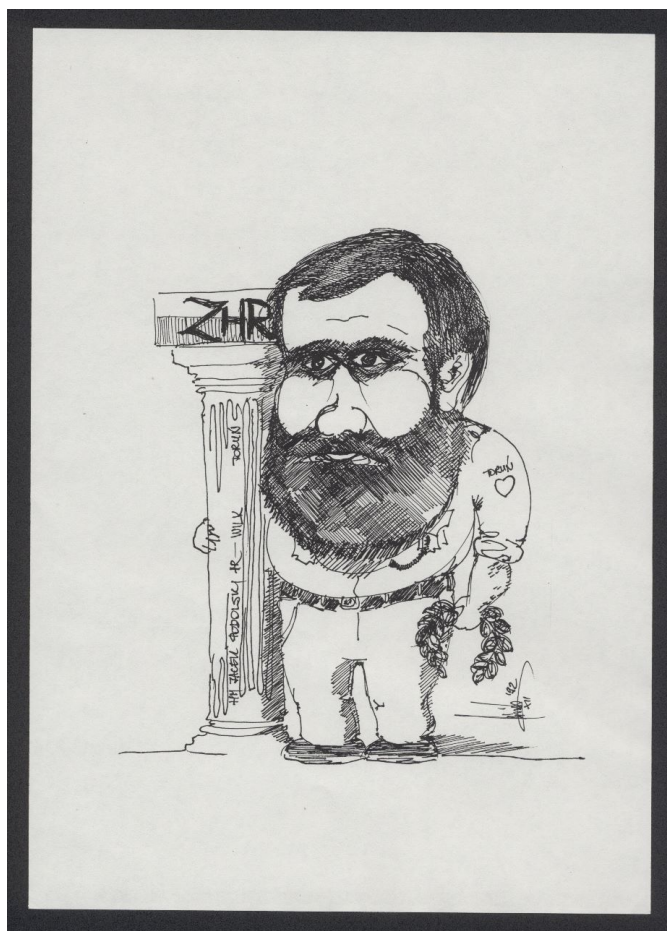
hm. Krzysztof Stanowski – rys. hm. Adam F. Baran

Na szczęście były to ostatnie chwile sowieckiego imperium i zagrożenie dotyczące naszych bliskich sąsiadów, a pośrednio i nas, dość szybko przestało być realne co uspokoiło również działalność harcerską.

Pierwszym faktycznym członkiem GKH-rzy, będącym później do końca kadencji głównym jej filarem, został hm Jacek Podolski z Torunia. Jako szef GK-i zaczął pełnić swoją służbę nieomal natychmiast po Zjeździe i to na jego barkach spoczęły wszelkie kwestie organizacyjne. Stworzone przez niego skutecznie działające biuro, a także znakomite procedury działania i założenia do regulaminów organizacyjnych sprawiły, że po pewnym czasie biuro OH-rzy zaczęło zapewniać zaplecze organizacyjne także OH-ek i samemu Naczelnictwu.

Pozostali członkowie Głównej Kwatery „pierwszego rzutu” dołączali sukcesywnie, tak że ostatecznie rozkazem z dnia 15 III 1991 r. [od początku kadencji wszelkie rozkazy Naczelnika Harcerzy ogłaszano 15 dnia kolejnego miesiąca co pozwalało organizacji przyzwyczać się do konkretnego rytmu pracy – TM] formalnie ogłoszono jej skład. Obok kierownika Wydziału Organizacyjnego (którym był szef GK-i) powołano: kierownika Wydziału Kształcenia hm Huberta Sarrazina (Poznań) oraz występujących jako członkowie Wydziału Programowego: szefa referatu zuchowego

hm Artura Kamińskiego (Wrocław), szefa ref. harcerskiego hm Krzysztofa Sieradzkiego (Lublin) oraz instruktora Wydziału phm Rafała Przybylskiego (Warszawa). Ktoś może zapytać skąd wzięli się Ci członkowie GK-i? Otóż najczęściej zgłaszali się sami ! Jako Naczelnik Harcerzy nie miałem swoich ludzi. Prosiłem zatem o podpowiedzi personalne przyjaciół z Naczelnictwa ale też zachęcałem środowiska o wskazywanie własnych kandydatów. Co tu dużo mówić, brałem wszystkich! I pewno przez to właśnie ta nasza GK-a była taką fascynującą, twórczą i bez reszty zaangażowaną „zbieraniną” skrajnych indywidualistów. To było chyba wtedy bardzo potrzebne. I sprawdziło się



hm. Jacek Podolski – rys. hm. Adam F. Baran

„W terenie” koordynację pracy jednostek zaczęły sukcesywnie przejmować nowopowstające chorągwie harcerzy. Z powodu przekształcenia istniejących przed zjazdem wrocławskim chorągwi harcerek i harcerzy w Okręgi, w regionach powstało krótkie bezkrólewie. Dopiero po przeprowadzeniu zbiórek wyborczych, rozkazem Naczelnika z dnia 15 V 91 powołano siedem chorągwi harcerzy [Chorągiew Małopolska (komendant hm Adam Baran) została powołana miesiąc później 15 VI 1991 r. – TM] wraz ze stojącymi na ich czele komendantami: hm Tomaszem Kucharzewskim „Watrą” (Chorągiew Warmińsko-Pomorska), hm Jackiem Kudziorem (Górnośląska), hm Piotrem Łysoniem (Mazowiecka), hm Michałem Rzepiakiem

(Pomorska), hm Zbigniewem Sawickim (Dolnośląska), phm Piotrem Stawińskim (Wielkopolska) i hm Markiem Ważbińskim (Łódzka). Później, w październiku 91, w związku z powstaniem Okręgu Lubelskiego – powołano jeszcze jedną chorągiew harcerzy, Lubelską (komendant hm Wojciech Pietrzak). Największymi chorągwiami, liczącymi po siedem jednostek, były wówczas: Chorągiew Pomorska (obejmująca także Szczecin i Słupsk) oraz Chorągiew Mazowiecka (z Białymstokiem i Suwałkami). Jednostki ZHR funkcjonowały już wówczas na obszarze nieomal całego kraju, największe luki znajdowały się na terenie Małopolski, gdzie przytłaczająca większość środowisk „ruchowych” budowała inną organizację – ZHP r. zał. 1918 [Związek Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918 – była to organizacja funkcjonująca głównie w Małopolsce i Warszawie, założona przez środowiska „ruchowe” równocześnie z powstawaniem ZHR. Założeniem dla tworzenia „ZHP r. zał. 1918” była chęć odtworzenia organizacji ZHP, która zaprzestała działalności w roku 1949 w oparciu o jej statut przedwojenny i fakt braku ciągłości organizacyjnej z istniejącym wówczas (i dzisiaj również) – ZHP – TM].

Zatrzymując się przy tych pierwszych, rozsyłanych co miesiąc rozkazach Naczelnika, warto powtórzyć opinię, którą usłyszałem niedawno z ust ówczesnego drużynowego, a później m.in. zasłużonego, wielokrotnego członka władz naczelnych Związku: nigdy potem komunikacja Głównej Kwatery Harcerzy ze środowiskami nie była tak regularna i kompletna. Choć nie istniał przecież internet! Rzeczywiście. Oto regularnie co miesiąc każdy drużynowy dostawał do domu pocztą nie tylko rozkaz Naczelnika, ale również ukazujący się co miesiąc dość obszerny biuletyn Głównej Kwatery Harcerzy, który po pierwszym roku działalności przekształcił się w poważne i opiniotwórcze pismo Organizacji Harcerzy „Drogowskazy”. Chciałoby się zapytać czy dziś jest podobnie...

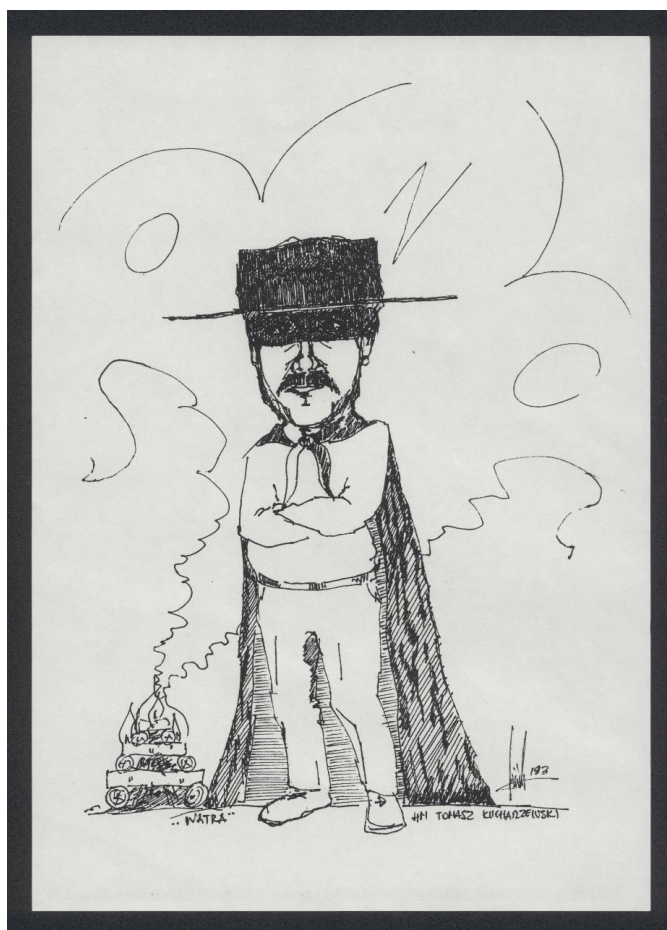
O przyjętych przez nas priorytetach świadczyć może fakt, iż już w lutym '91 Naczelnik mógł ogłosić pierwszy regulamin Organizacji Harcerzy. Był to Tymczasowy Regulamin Stopni Harcerskich. Zatem nie sprawy porządkowe czy organizacyjne ale najważniejsze narzędzie metodyczne. Od tego zaczęliśmy. I tak już potem było przez cały czas funkcjonowania pierwszej Głównej Kwatery: na pierwszym miejscu zawsze stawialiśmy metodykę i związane z tym kształcenie instruktorów. Warto dodać, że wybór takiej właśnie ścieżki działania był wynikiem świadomej decyzji. Otóż byliśmy wówczas przekonani, że tworzące Związek środowiska, które w minionych latach w większości same musiały radzić sobie nie tylko ze zwykłymi utrudnieniami stanu wojennego, ale też, co bardziej dotkliwe, z całkiem świadomie rzuconymi przez zethapowskich przełożonych kłódami pod nogi; otóż środowiska te nie potrzebowały szczególnego wsparcia czy nadzoru organizacyjnego. W tym zakresie po prostu wystarczyło nie szkodzić. Historia pokazała słuszność tego założenia.

Podobnie podeszliśmy do kwestii ideowych. Uważaliśmy, że środowiska

„niepokorne” z których powstał ZHR z powodów historycznych same w sobie były tak bardzo ideowe, że ten obszar nie powinien stanowić troski Głównej Kwatery. Zaskakujące jak bardzo ten osąd okazał się nietrafiony. I naiwny.

## Ofensywa metodyczna

Zatem za główny obszar wsparcia dla drużyn (bo nie było wątpliwości, że członkowie GK-i rozumieli swoją rolę przede wszystkim jako organizację wsparcia) uznano kwestie metodyczne. Jak już pisałem, metoda harcerska stosowana wówczas w naszych drużynach miała bardzo zróżnicowane podłoże. Jej znajomość pochodziła z takich źródeł jak trudnodostępne, przedwojenne podręczniki, wspomnienia seniorów, przekazywane z pokolenia na pokolenie doświadczenia tradycyjnych środowisk, czy wreszcie mniej lub bardziej jednoznaczne wyobrażenia i marzenia spragnionych „prawdziwego harcerstwa” instruktorów. Trzeba było zatem pilnie wziąć się za tę stajnię Augiasza.



hm. Tomasz Kucharzewski – rys. hm. Adam F. Baran

*„Uważam, że bieżący rok uznać powinniśmy rokiem renesansu stopni harcerskich...”*  
[Cytat z komentarza Naczelnika do tymczasowego regulaminu stopni – TM].

Głównymi decyzjami zawartymi we wspomnianym powyżej „tymczasowym” regulaminie było zalegalizowanie do użytkowania w Organizacji Harcerzy kihamowskich „białych książeczek”, uznanie wszystkich zdobytych dotychczas w Kapitułach Ruchu Harcerskiego [W środowiskach harcerstwa „niepokornego” nie przyznawano stopni instruktorskich. Ich rolę przejęły niejako stopnie HO i HR. Dlatego tworzone dla nich w środowiskach specjalne Kapituły. W działającej na Pomorzu Kapitułe HO przez pierwsze lata stopnie zdobywali prawie wyłącznie ówcześni liderzy Ruchu, będący wówczas instruktorami z wieloletnim doświadczeniem. Kapituła HR w Warszawie przewodniczył Naczelnik Szarych Szeregów St. Broniewski „Orsza”, a stopnie przyznawano zaledwie kilka rocznie i to jak brzmiała anegdota: „wyłącznie pośmiertnie” - TM] stopni oraz co najważniejsze – określenie trybu przyznawania stopni harcerskich i tworzenia kapituł (w tym przede wszystkim dopuszczenia do tworzenia kapituł w drużynach).

Regulamin Tymczasowy nie został zatem potraktowany jako wystarczający sposób dla „załatwienia” sprawy stopni harcerskich. W decyzji tej szło głównie o to żeby zdobywanie stopnia HO faktycznie przenieść do drużyn, a stopnie HR-a upowszechnić. Może was to dziwić, ale dla wielu instruktorów wcale nie było takie oczywiste. W sprawie tej wydatnie pomogła nam opinia hm Ryszarda Brykowskiego, który jednym zdaniem rozprawił się z legendą Harcerza Orlego: „*Druhowie, za naszych czasów instruktorzy nie zdobywali stopni młodzieżowych!*” Brutalne to było wtedy. Ale potrzebne.

Muszę jeszcze dodać, że w owym pierwszym regulaminie, na samym jego końcu pojawiło się zdanie, które w różnych odmianach z upodobaniem powtarzałem we wszystkich następnym wydawanych przeze mnie przepisach. Tam brzmiało ono tak: „*Dopuszczalne jest stosowanie w środowiskach innych wymagań na stopnie, po zatwierdzeniu ich przez Naczelnika Harcerzy.*”

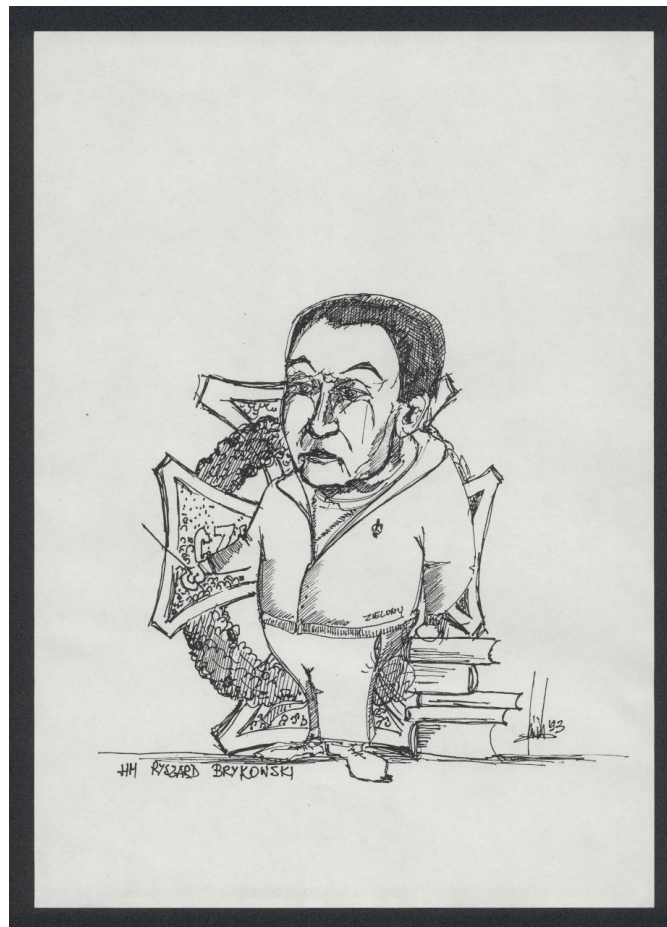
Po co taka furtka ? Przyczyny były z grubsza dwie. Przede wszystkim uważałem, że potrzebne było wówczas takie rozwiązanie, które pozwalało uszanować powstałe w czasach „*harcerstwa niepokornego*”, a istotne dla środowisk odmienności. Z drugiej strony marzyło mi się, by w ten sposób stworzyć zachętę dla wszelkich eksperymentów, a zarazem mechanizm do adaptowania nowych pomysłów. Inna sprawa, że choć w późniejszym czasie niejednokrotnie zgłaszali się do mnie instruktorzy z różnych środowisk z prośbą o uznanie ich „*odmienności*” w różnych sprawach, to jednak na takie dicte: „*zgoda, przyślijcie tylko umotywowany wychowawczo wniosek*” – najczęściej machali ręką.

Poucającym wyjątkiem była prośba jednej z drużyn o zgodę na noszenie przez jej drużynowego ... białego sznura funkcyjnego, bo taki tradycyjnie w ich działającej jeszcze w „*podziemiu*” drużynie nosił drużynowy. Naczelnik przychylił się do wniosku, ukazał się też stosowny aneks do regulaminu oznaczeń.

„... wyrażam zgodę na stosowanie w 3 Drużynie Harcerzy ze Skarżyska Kamiennej

oznaczeń funkcji: drużynowego, przybocznych i zastępowych zgodnie z nadesłanym wnioskiem.” [Pkt. 3.1 rozkazu L6/92 Naczelnika Harcerzy – TM]

Czy ten wyłom jakoś zaszkodził Organizacji? Szczególnie, że ów drużynowy spotkany w kolejnym roku na Zjeździe Programowo-Metodycznym miał na ramieniu ... granatowy sznur. „A, bo Druhu Naczelniku, wytykali mnie palcami, że się w cudze piórka stroję ...”. Ale aneksu nikt nie odwołał, bo i po co. Pewno obowiązuje do dziś.



hm. Ryszard Brykowski – rys. hm. Adam F. Baran

Zatem idąc za ciosem, już w maju '91 r., we współpracy z zaproszonymi instruktorami „z Polski” opracowano projekt zupełnie nowego systemu stopni harcerzy, który bezzwłocznie rozestano do konsultacji do wszystkich środowisk. Imponujące tempo, czyż nie? Istotą projektu nowego systemu, a zarazem główną nowością były wprowadzone do nich bardzo rozbudowane opisy Wzorców Osobowych Stopni. Pogrupowano je na trzy kategorie: doskonalenie charakteru i postawy (tu m.in. praca nad sobą, podmiotowość, samorealizacja, samodzielność, odpowiedzialność itp.), miłość bliźniego (otwartość i życzliwość, służba, tolerancja) oraz Polska-Europa-Swiat (historia, krajoznawstwo, inne narody i ekologia). Oprócz tego dla każdego ze stopni stworzono wykaz wymagań obejmujących konkretne umiejętności.

Innymi nowościami regulaminu było wprowadzenie stopnia „włóczęgi” przeznaczonego dla chłopców wstępujących do harcerstwa w wieku 15 lat i więcej (łączył on w sobie „młodzika” i „wywiadowcę”) oraz dopuszczenie do przyznawania stopnia HO przez drużynowego, a nie specjalnie powołaną Kapitułę (dziś wydaje się to oczywiste, wówczas jednak wzbudzało ogromny sprzeciw w wielu środowiskach).

Podjęcie akcji propagowania jednolitej metodyki wymagało oczywiście rozpoczęcia kształcenia instruktorów. Na okres letni Główna Kwatera Harcerzy przygotowała aż cztery tygodniowe kursy instruktorskie: były to dwa kursy wodzów i drużynowych zuchowych, jeden kurs drużynowych harcerskich i jeden – podharcemistrzowski. Przygotowano też weekendowe warsztaty mistrzowskie – będące obowiązkowym seminarium przed otwarciem próby hm.

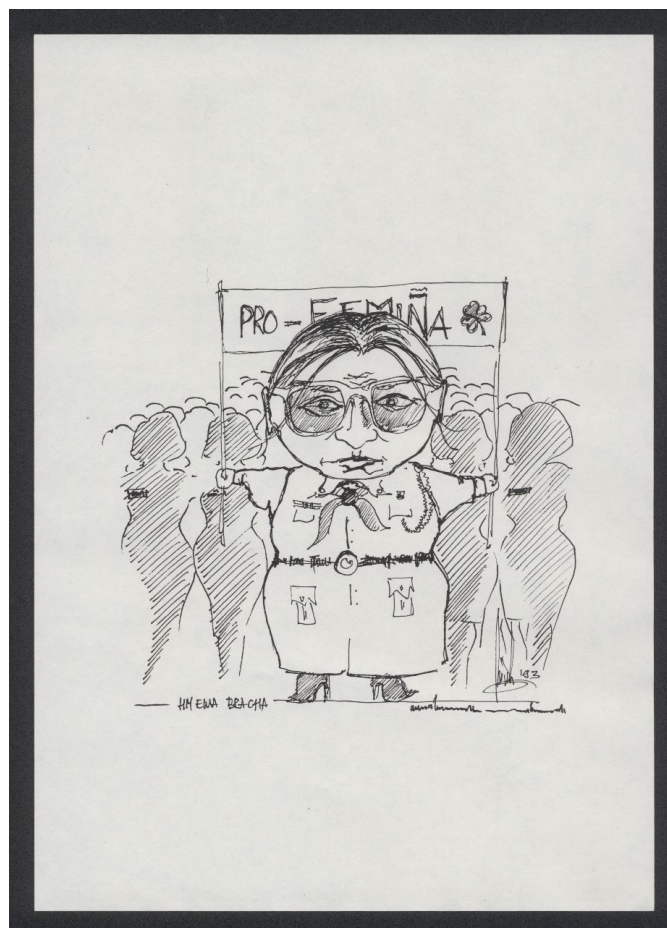
Równocześnie został ogłoszony materiał programowy, który wykorzystywano później w licznych materiałach metodycznych. Jego celem było zainicjowanie dyskusji nad koncepcją wychowawczą nowoczesnego harcerstwa. Harcerstwa odpowiadającego na wyzwania współczesności. Program nosił nazwę POLSKA-EUROPA-ŚWIAT.

*„Idziemy w wielkim pochodzie do Europy. Można się spierać, czy w ogóle kiedykolwiek ją opuściliśmy, ale przecież fakt jest faktem: sami czujemy jakiś dziwny pęd, jakąś podskórną chęć zerwania się naszego społeczeństwa do wspaniałego lotu. Ta Europa jest swego rodzaju mitem, mitem wyobrażającym nasze aspiracje. Musimy więc poznać jak najlepiej do wszystkiego do czego teraz, jak społeczeństwo trochę na ślepo dążymy: karty kredytowe, pola golfowe, zasady funkcjonowania nowoczesnych społeczeństw, plastikowe kubki, a nade wszystko umysłowość człowieka Zachodu. ... Ale ślepe naśladownictwo na pewno niczego nie ułatwi. ... obronić się musimy przed stereotypem „ubogich krewnych”. Przecież my sami, idąc na spotkanie nowoczesnej cywilizacji – niesiemy z sobą wiele wartości, których nam inni zazdroszczą. I dlatego nie wolno nam chodzić „po prośbie”. Wnosimy przecież do wspólnej rodziny wcale bogate wiano: naszą tradycję, kulturę, idealizm, dynamizm, zaradność itp. Żeby to zrozumieć musimy się przyjrzeć dobrze samym sobie – innymi niż dotychczas oczami, bez uprzedzeń, ale i bez fałszywego poczucia wartości.... Musimy przyjąć odpowiedzialność za te nasze wspólne sprawy, nie da się przecież zbyt długo mieszkać na uboczu, z dala od świata.”[15]*

Skupienie się na metodyce nie oznacza oczywiście, iż „odpuszczono” całkiem sprawy organizacyjne. Wprost przeciwnie! Rozkazem L4/91 z 15 kwietnia ogłoszono kilka istotnych dla Organizacji przepisów, a wśród nich m.in: „regulamin funkcjonowania jednostek organizacyjnych ZHR w okresie przejściowym”, który określał m.in. podwójną podległość programową (nadawanie stopni, zatwierdzanie planów pracy) jednostek koedukacyjnych oraz precyzował formalną procedurę dla ich likwidacji. Również wtedy ogłoszono słynną „Instrukcję w sprawie zasad

*pragmatyki służbowej w Organizacji Harcerzy”* regulującą m.in. tryb składania i rozpatrywania wniosków, drogę służbową, kwestie przydziałów służbowych, urlopowania i przenoszenia do rezerwy oraz opłacania składek. Był to zbiór przepisów, który miał załatać brak konkretnych uregulowań na szczeblu całego Związku. Naczelnictwo wytykało nam wówczas wychodzenie przed szereg, ale jest przecież faktem, że zarówno przywołany wcześniej regulamin, jak i instrukcja w niezmiennym kształcie funkcjonowały przez nieomal całą kadencję, a zawarte w nich przepisy posłużyły za wzór przy tworzeniu przez Naczelnictwo regulaminów związkowych.

U progu akcji letniej oceniano szacunkowo, iż w Organizacji Harcerzy było ok. 6000 harcerzy i 3000 harcerek oraz 440 instruktorek i instruktorów. W ramach akcji obozowej odbyły się 302 obozy (w tym 17 zagranicznych). Najwięcej obozów zorganizowało: Mazowsze – 62, Pomorze – 40 i Chorągiew Warmińsko-Pomorska – 32.



hm. Ewa Bracha – rys. hm. Adam F. Baran

Na okres akcji letniej Naczelnik Harcerzy powołał 34 wizytatorów, którzy działając z poziomu GKH-rzy zwizytowali ok. 80 obozów. Wizytatorzy otrzymali instrukcję wizytacyjną wraz obszernymi wytycznymi i arkuszami raportu. Dla przykładu

zacytować warto jeden z dość znamiennych punktów:

„3.2.9 Postępowanie wizytatora winna cechować łagodność i takt, do ewentualnych zaleceń pokontrolnych dochodzić należy na drodze wspólnej debaty.” [Tomasz Maracewicz *POLSKA-EUROPA-ŚWIAT* w: Biuletyn Informacyjny [16] nr 1 (5), 15 maja 1991 r.]

Analizując po latach dokumenty widać jak bardzo zależało nam wówczas na tym, żeby wszelkie przepisy nie były tylko suchymi uregulowaniami, ale żeby tkwił w nich głęboko cel pracy harcerskiej i odpowiednia, braterska atmosfera. Tak jak w tym przypadku, gdzie w zaplanowanych wizytacjach szło przede wszystkim o poznanie poziomu pracy drużyn, wsparcie merytoryczne, wymianę doświadczeń, a także sporządzenie listy potrzeb jednostek wobec władz naczelnych.

## **Przykre zderzenie z polityką**

Równocześnie, już od wiosny '91 r. cały Związek żyć zaczął zaplanowanym na sierpień III Jubileuszowym Zlotem 80-lecia Harcerstwa przygotowywanym w Olsztynie pod Częstochową [Fragment „Instrukcji wizytacyjnej” – rok 1991. Częściowo organizacja Zlotu wiązała się z odbywającymi się wówczas w Polsce Światowymi Dniami Młodzieży i udziałem w Białej Służbie'91 – TM]. Współorganizatorami Zlotu były ZHR, ZHP r. zał. 1918 oraz symbolicznie ZHP pgK [Związek Harcerstwa Polskiego działający poza granicami Kraju – czyli harcerstwo polskie działające w środowiskach emigracyjnych, skupione wokół władz naczelnych w Londynie – TM]. Komendantem Zlotu został hm Aleksander Motała z Poznania (ZHR). Uczestnikami, obok członków ZHR i ZHP-1918, byli przedstawiciele pozostałych organizacji harcerskich w Polsce, harcerze polscy zrzeszeni w ZHP pgK, którzy przybyli aż z 11 krajów, a także członkowie polskich organizacji harcerskich na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Wraz z nimi gościli też na Zlocie skauci z kilku krajów Europy. Pomysłem programowym zlotu była prezentacja bogactwa i różnorodności polskiej kultury, a wzięło w nim udział prawie 7000 harcerek i harcerzy!



Zlot w Olsztynie k. Częstochowy

Obok radości ze spotkania się harcerskiej braci z całego świata, istotne było też znaczenie polityczne tego przedsięwzięcia. I to na kilku poziomach. Przede wszystkim chciano pokazać społeczeństwu siłę środowisk nawiązujących do tradycyjnego harcerstwa i działających w opozycji do silnie jeszcze postkomunistycznego wówczas ZHP. Nie bez znaczenia była też możliwość „pokazania się” przedstawicielom skautingu światowego – trwała wówczas przecież przepychanka o to, która organizacja zostanie ostatecznie przyjęta do WOSM. Niewątpliwie też organizacja zlotu przyczyniła się do dużego zbliżenia wielu środowisk ZHR i ZHP r. zał. 1918 co stanowiło poważny argument w odbywającej się wówczas dyskusji na temat zjednoczenia obu organizacji.

Jakże zaskakujące było dla nas, że równocześnie z przygotowaniem do Zlotu uwidoczniła się w łonie ZHR jakaś zupełnie dla nas niezrozumiała gra polityczna. Pierwszym symptomem był fakt, że powołana wiosną Komenda Zlotu od początku zaczęła realizować swoją działalność w zupełnie niezrozumiałej izolacji od Organizacji Harcerzy. Świadczy o tym chociażby notatka z odprawy GK-i z dnia 15 VI 1991: *„Zlot 80-lecia: stwierdzono, że nie została określona przez nikogo rola GKH-rzy w przygotowaniach Zlotu, a propozycje Naczelnika w tej sprawie nie spowodowały odzewu Komendy Zlotu.”* Sytuacja ta była dla nas zaskakująca. W końcu uznaliśmy, iż jest to prawdopodobnie efekt ambicji osobistych członków Komendy Zlotu i mając na głowie mnóstwo innej roboty zdecydowaliśmy, by nie wtrącać się „na siłę”. Rozwój wypadków pokazał, że przyczyna przedstawionego stanu rzeczy była jednak dość konkretnie i starannie zaprogramowana. Ale to zrozumieliśmy dużo później.

Tak czy owak Zlot zakończył się pełnym sukcesem i choć trudno obiektywnie ocenić jego efekty polityczne na zewnątrz obu organizacji, to niewątpliwie miał on dla przyszłego Zjednoczenia znaczenie kluczowe. Jeśli idzie o zaangażowanie środowisk harcerzy ZHR, Komenda Zlotu najwyżej oceniła wkład drużyn z Kluczborka, Łodzi, Poznania i Zielonej Góry. Niestety równocześnie ze Zlotem pojawiła się w ZHR, nieznana przez nas wcześniej, przeniesiona ze świata polityki choroba, której przejawem był narastający brak zaufania, tworzenie sztucznych podziałów, budowanie koterii, oczernianie konkurentów i wreszcie jawny bojkot.

Na początku Główna Kwatera zjawisk tych nie dostrzegała lub je bagatelizowała. Prawdopodobnie wydawało nam się niemożliwe, żeby w „naszej” organizacji, którą ledwo co wspólnie i dobrowolnie stworzyliśmy, znalazło się miejsce na takie właśnie postawy. Dziwiła nas zatem niepomrotnie nagła bierność i nieruchawość skądinąd silnych i dopiero co chwalonych za udział Zlocie środowisk Chorągwi Wielkopolskiej i Łódzkiej. Zaskakiwały trudności w kontaktach i wreszcie bojkot jakichkolwiek działań Głównej Kwatery ze strony tych Chorągwi, a także wycofanie się ze składu GK-i, bez słowa komentarza, przedstawiciela z Poznania. Wówczas jeszcze nie połączyliśmy tych faktów. Naiwność? A skąd mieliśmy wiedzieć, że oto pojawiła się nam w harcerstwie zwyczajna polityczna obstrukcja

## **Zjazd Programowo-Metodyczny Organizacji Harcerzy**

Być może też bagatelizowanie sprawy przez GK-ę wynikało z faktu, iż działały się nam równocześnie inne, zupełnie fascynujące wydarzenia. Chodziło o to, że już wiosną '91 r. okazało się jasne, że wspólna praca nad nowym regulaminem stopni harcerzy nie wystarczy dla szybkiego osiągnięcia celu, jakim było ujednoczenie i podniesienie poziomu metodycznego środowisk. Zrozumieliśmy, że do tego celu potrzebne nam będzie jakieś spektakularne działanie. Działanie, które pomoże nam wciągnąć wszystkich, bądź prawie wszystkich w pracę nad tworzeniem narzędzi metodycznych Organizacji Harcerzy. I to w taki sposób, by każdy instruktor miał poczucie i realną możliwość bezpośredniego wpływu na swoją organizację. Zatem w końcu września każdy drużynowy dostał ekstra przesyłkę: osobiste, podpisane przez Naczelnika zaproszenie na Zjazd Programowo-Metodyczny Organizacji Harcerzy. Wraz z zaproszeniem instruktorzy otrzymali broszurkę z materiałami zjazdowymi. Składały się na nie m.in.: założenia systemu kształcenia, projekt regulaminu stopni harcerskich, projekt regulaminu kategoryzacji drużyn i materiały do dyskusji w pozostałych obszarach.



Zjazd Programowo Metodyczny

Ba, z nazwą tego przedsięwzięcia była też cała awantura. Znów Naczelnictwo utyskiwało na nadmierną samodzielność Organizacji Harcerzy. Naciskano na Naczelnika, by nazwę Zjazdu zmienić, bo Statut takiej formy nie przewiduje i dodatkowo – może być ona myląca wobec statutowego Zjazdu Związku. Naczelnik był jednak nieugięty. A jego upór wynikał z faktu, że potrzebna była wtedy nazwa, która uosabiać będzie prawdziwą wagę tego przedsięwzięcia, a zarazem realne możliwości decydowania jego uczestników o przyszłości Organizacji Harcerzy. Nazwa „Zjazd” znakomicie spełniała tę rolę. Argument, że może być myląca nie był przez nas w ogóle brany pod uwagę. Przecież nazwa „Zjazd” nie była w żaden sposób zastrzeżona, a każdy członek Związku posiadający statut, jeśli miał ochotę mógł doczytać co jest czym.

Rzeczywiście, była ta GK-a w swoisty sposób – niepokorna. I nie raz już Naczelnik obrywał od Naczelnictwa za swoje „ucieczki do przodu”. Na szczęście ostatecznie znajdował zawsze wsparcie u najważniejszych jego członków i zarazem osobistych przyjaciół: Przewodniczącego ZHR hm Tomasza Strzembosza, Wiceprzewodniczącego hm Ryszarda Brykowskiego i Sekretarza Generalnego hm Krzysztofa Stanowskiego. Oni rozumieli, że nie czas był wtedy na prawnicze

dywagacje czy ambicjonalne próby utracania ważnych inicjatyw. I w końcu dawali zielone światło: niech się dzieje!

Zjazd odbył się w dniach 9-10 XI w Domu Rekolekcyjnym w Wesołej pod Warszawą. Wzięło w nim udział 125 instruktorów (nie licząc gości). Najliczniej reprezentowane były chorągwie: Warmińsko-Pomorska, Pomorska i Górnośląska. Szkoda, ale zaledwie pojedyncze osoby przyjechały z Chorągwi Łódzkiej. Niewiele więcej – z Wielkopolskiej. Przybyli natomiast zaproszeni instruktorzy z ZHP r. zał. 1918 i trzeba przyznać, świetnie „wkręcili się” w naszą atmosferę.

Sobotnie przedpołudnie przeznaczono na działania w ośmiu komisjach programowych odwołujących się swoją tematyką do treści Prawa Harcerskiego. W oparciu o wyniki ich pracy powstał zredagowany przez zespół pod kierownictwem p/m Marka Wierzbickiego „Komentarz do Prawa Harcerskiego dla Instruktorów” opublikowany w Biuletynie Informacyjnym wydanym bezpośrednio po Zjeździe.

Reszta soboty i cała niedziela poświęcone zostały pracom komisji metodycznych. Było ich dziesięć (1. Kształcenie instruktorów; 2. Stopnie harcerskie; 3. Zuchy; 4. Ruch wędrowniczy; 5. Kategoryzacja drużyn; 6. Koedukacja; 7. Formy wychowania religijnego; 8. Wychowanie gospodarcze; 9. Wychowanie przyrodnicze; 10. Wychowanie wodne.) i każda z nich przyniosła konkretne efekty w postaci albo ostatecznego projektu regulaminu, albo też założeń do działania nowych referatów Głównej Kwatery Harcerzy.

Atmosfera Zjazdu była niesłychanie podniosła i zarazem radosna. Po latach wspomniano panujące wówczas poczucie uczestniczenia w tworzeniu czegoś, co było dla wszystkich ważne, a zarazem odczuwania frajdy z wzajemnego poznania i zbliżenia się do siebie. Swobodę atmosfery najlepiej można było odczuć podczas szalonego kominka, na którym odbyły się m.in. wybory „Mister Uniformum ZHR”. Pomysł był prosty, a realizacja wprost fantastyczna. Otóż zamiast dyskusji na temat mundurów w ZHR (a była wówczas w tej mierze ogromna różnorodność), przeprowadzono regularny pokaz harcerskiej mody, z odpowiednią do tego aranżacją, scenografią i podkładem muzycznym. Zabawa była z tego naprawdę przednia. Można to odczuć czytając niezbyt parlamentarne teksty, które ukazały się w „Nocniku zjazdowym”, spontanicznym piśmie, które ukazało się w sobotę o godzinie 03:01.

Efekt zjazdu przeszedł najśmielsze oczekiwania. Przede wszystkim sprawił, że mogliśmy się lepiej poznać i poczuć się, jak to brzmi sloganowo: jak jedna wielka rodzina. Szkoda tylko, że nie wszyscy przyjechali ...

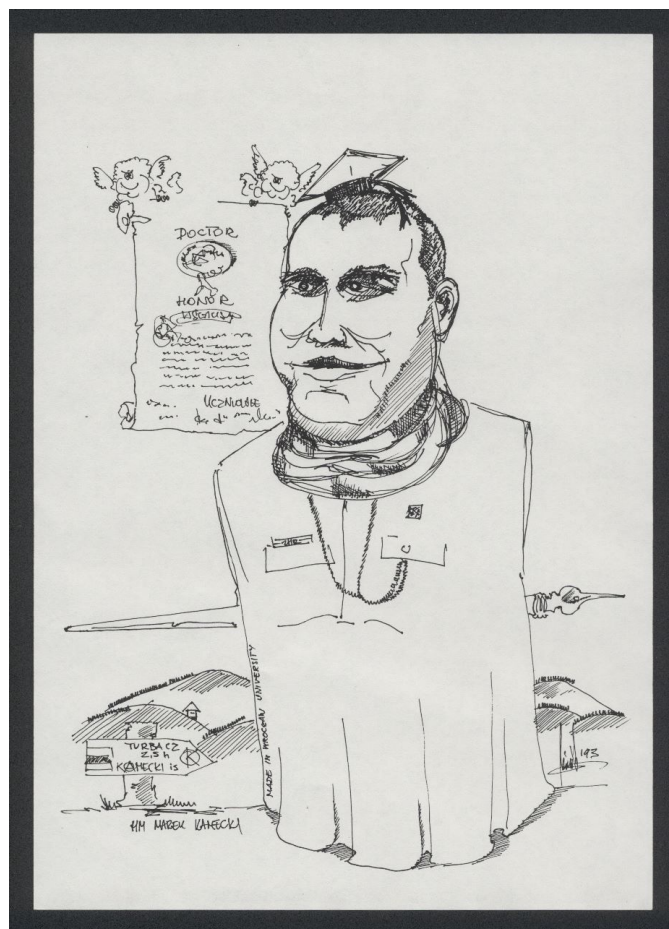
A efekty praktyczne, to m.in. ogłoszone rozkazem z 15 XII 1991 regulaminy stopni harcerskich, instruktorskich oraz regulamin kategoryzacji drużyn (wprowadzający kategorie drużyny Sokolej, Orlej i Rzeczypospolitej). I poczucie, że większość z

uczestników przyłożyła do nich rękę. Były to zatem „*ich*” pomysły i regulaminy.

## Na koniec pierwszego roku

Kilka słów podsumowania. Na koniec roku w OH-rzy funkcjonowało 45 jednostek (czyli przybyło 8), w tym 25 koedukacyjnych (ubyło 4). Składało się na nie łącznie 30 hufców i 15 Związków Drużyn. Największy wzrost odnotowała Chorągiew Górnośląska która z 4 hufców na początku roku rozrosła się do 5ciu hufców i dwóch ZD. Trzeba zaznaczyć, że pozostająca nadal duża ilość jednostek koedukacyjnych (56 %) wynikała z mechanizmu, że póki choć jedna drużyna była w hufcu koedukacyjna, póty za koedukacyjny uznawano cały hufiec. Wg. spisu ZHR na dzień 31 XII 1991 dziewcząt w Organizacji Harcerzy było wówczas już tylko 18 %.

Jeśli idzie o dane spisowe którymi dysponujemy, to niestety zaniżają one ostateczny wynik (ponieważ nie wszystkie jednostki się spisały), nie mniej dają przynajmniej ogólny obraz ówczesnej Organizacji Harcerzy. Otóż w spisie owym wykazano łącznie 6658 uczestników i 296 instruktorów działających w 349 drużynach [cały ZHR liczył wg. tego spisu ok. 12 tys. harcerki i harcerzy – TM]. Wśród spisanych drużyn 78% stanowiły drużyny harcerzy, 12% drużyny wędrownicze i 10% – gromady zuchowe. Jeśli idzie o kwestie koedukacji, wśród drużyn OH-rzy znajdowało się jeszcze 13 % żeńskich i 5 % koedukacyjnych. Wg. spisu do najliczniejszych chorągwi zaliczały się: Mazowiecka (58 drużyn, 1186 uczestników), Wielkopolska (56 drużyn, 1053 uczestników) i Pomorska (59 drużyn, 956 uczestników).



hm. Marek Kamecki – rys. hm. Adam F. Baran

W trakcie pierwszego roku działania poważnemu wzmocnieniu uległ skład GK-i. Przede wszystkim dołączył do nas jako nowy kierownik Wydziału Kształcenia, a zarazem z-ca Naczelnika – hm Marek Kamecki z Wrocławia. Podobnie jak z innymi członkami GK-i – nie znaliśmy się wcześniej. Ale od pierwszych minut z Markiem „zatribiło”, po czym bez reszty wciągnęła nas harcerska pasja tworzenia i wzajemna przyjaźń. Do zespołu GK-i dołączyło też pięciu „pełnomocników Naczelnika” d.s. tworzenia referatów: wędrowniczego – pwd Krzysztof Dąbrowski z Białegostoku, wychowania wodnego – phm Sławomir Sawicki „Dromader” (Gdańsk), wychowania przyrodniczego – phm Krzysztof Kowalczyk „Canis” (Olsztyn), wychowania gospodarczego – hm Marian Antonik (Bielsko Biała) oraz pełnomocnik ds. tworzenia pisma instruktorskiego – pwd Mariusz Zięba (Tarnobrzeg). Tak zbudowany trzon Głównej Kwatery stanowił niezwykle twórczy i świetnie rozumiejący się zespół. Co można było ocenić po efektach pracy.

Niewątpliwie niepowodzeniem było natomiast niedotrzymanie terminu przeprowadzenia dyskoedukacji jednostek. A termin ten upływał 31 XII 1991 r. Przyczyn niepowodzenia było wiele, podstawowa jednak taka, że od samego początku nie braliśmy pod uwagę możliwości podejmowania rozwiązań czysto administracyjnych. Uznawaliśmy, że ZHR jest to wspólna organizacja i dlatego

musimy wspólnie przekonać się, i pomóc sobie w przeprowadzeniu tego procesu tak, by obyło się bez znaczących strat.

Znaczącą przyczyną ówczesnych kłopotów z dyskoedukacją była zapewne nieumiejętność wyobrażenia sobie pracy w międzyorganizacyjnym szczepie, z czym dzisiaj przecież radzimy sobie doskonale. Wówczas nie istniały w tej kwestii żadne uregulowania. Uznawano wręcz, że rozdział, to rozdział. Czasem też przeszkodą był, szczególnie w mniejszych miejscowościach – brak żeńskiej jednostki do której można by „oddać” dziewczyny.

Naczelnictwo przyjęło do wiadomości niedotrzymanie wzmiankowanego terminu. Podjęto też uchwałę która usankcjonowała dotychczasową praktykę polegającą na tym, że wprawdzie wszystkie jednostki koedukacyjne pod względem organizacyjnym nadal podlegają Naczelnikowi Harcerzy i jego agendom, to jednak harcerki i drużyny harcerek z tych jednostek, pod względem programowym (próby na stopnie, zatwierdzanie planów, nadzór) podlegają Naczelniczce Harcerek. I tak to działało do końca kadencji.

*Ciąg Dalszy już Nastąpił! (także jeśli chodzi o karykatury – przyp. red.) - [czytaj o dalszych dziejach organizacji harcerzy!](#)*

*Ilustracje pochodzą ze zbiorów Archiwum Harcerskiego oraz autora.*

### Tomasz Maracewicz

Harc mistrz, kapitan jachtowy, z zawodu oficer marynarki handlowej, a także biolog i broker ubezpieczeniowy. Był harcerzem, a od 1978 roku przez kolejne osiem lat drużynowym Pierwszej Wodnej Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki w Gdańsku. Równocześnie w latach 80. XX wieku był wiceprzewodniczącym gdańskiego KIHAM i działaczem Ruchu Harcerskiego. Potem został jednym z założycieli Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, pierwszym Naczelnikiem Harcerzy oraz – kilkakrotnie – członkiem władz naczelnych ZHR. W międzyczasie został ojcem aż trzech wspaniałych synów, Ignacego, Kajetana i Wiktora, którzy również przeszli przez harcerstwo. Był współtwórcą pisma instruktorskiego „Pobudka”, kursu podharcemistrzowskiego „Jakobstaf” oraz powołanej później fundacji noszącej tę samą nazwę. W latach 2011–2014 pełnił funkcję prezesa Fundacji Harcerstwa Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni. Autor książek i podręczników o tematyce zarówno harcerskiej, jak i żeglarskiej. Obecnie instruktor Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHR w rezerwie.